

30 listopada mijają 3 lata? 3 lata jest z nami Wiktorka, która miała urodzić się martwa. A 2 lata jest ze mną. ?Dwóch lat nie dożyje, tego może być pani pewna? ? usłyszałam, gdy zabierałam Ją ze szpitala. Mijają 3 lata?

Na początku było poznawanie siebie nawzajem i uczenie Wikuni normalnego życia, no? może prawie normalnego ? ze świadomością, że? wiadomo. Jednak wbrew przewidywaniom lekarzy z Wikunią było coraz lepiej, a nie gorzej!!! Powoli zaczynałam przyzwyczajać się do dobrostanu Wiki. Widziałam malutkie postępy w rozwoju, sama czułam się pewniejsza w opiece i tak mijały dni? jeden za drugim, więcej tych lepszych niż gorszych. Dni przepełnione radością, miłością, głośnym śmiechem Wikuni i moim. Do złego też można przyzwyczaić się, to co na początku było straszne, potem stało się normalne i nie psuło nam dobrego nastroju.

Niestety, wszystko co dobre, kiedyś się kończy. Tak i u nas powoli kończył się dobrostan. Najpierw udawałam, że nie widzę, że to chwilowe? ale długo siebie oszukiwać nie da się, bo i po co?

Nie wiem, czy to listopad i szaruga za oknem tak wpłynęły na mój nastrój? Czy może myśli, które siedzą gdzieś z tyłu głowy i nie można ich wykasować? Z okazji urodzin powinno być radośnie, a ja nie potrafię cieszyć się w pełni, nie potrafię cieszyć się w ogóle. Ogarnął mnie smutek, a w głowie kołacze się jedna myśl: czy będą czwarte???

Mama-babcia